

GAZETA ŁOWICKA

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

| | | | | | |
|--|-----------|----------------------|-----------|--|--|
| Przedpłata z przesyłką poczt. | | bez przesyłki. | | Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: | |
| Rocznie | Mk. 14.00 | Rocznie | Mk. 11.00 | Przed tekstem na 1 stronie Mk. 2 00 | Ogłoszenia zwyczajne fen. 40 |
| Kwartalnie | Mk. 3.75 | Kwartalnie | Mk. 3 00 | Nekrologi wiersz garmont. „ 1.00 | Drobne ogłoszenia za wyraz „ 10 |
| Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub. | | | | Reklamy i ogłosz. w tekście „ 50 | Numar pojedynczy 30 fen. |
| Redakcja jest otwartą codziennie od 11—1, i od 5—6 po południu. Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca. | | | | | |

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU W ŁOWICZU

na rachunek osób trzecich wymienia ruble na marki i marki na ruble, kupuje i sprzedaje papiery procentowe po cenach giełdowych.

ANDRZEJ MIELCZAREK

Organmistrz.

Stroi fortepiany i pianina.

Po powrocie z Rosji zamieszkał w Łowiczu przy ulicy Glinki № 17 dom p. Felca. 1198—2—1

Kalendarzyk.

Piątek \dot{z} Łukasza Ewang, Justa M.
Sobota Piotra z Alkantary W.
Niedziela Jana Kant., Ireny, Marty.
Poniedziałek. Urszuli P. M.
Wtorek. Korduli i Alodji.
Środa. Seweryna i Romana.
Czwartek. Rafała Archanioła

Wschód słońca o g. 6,20, zachód o g. 5,02,
Długość dnia g. 10 m. 42, ubyłło g. 6 m. 05.

Na progu.

'Chwila, na którą próżno czekali nasi ojcowie, nadchodzi. Cały naród polski od Bałtyku po Karpaty, od Ślązka aż po puszcze litewskie — drgnął, zakolysał się, jak niwa złota szarugą poruszana. Gdziekolwiek duch polski żyje — wszędy promienieje radość i wesele, nadzieja i tryumfu znaki. Chwila, zaiste, ważna nastąpiła, ważna podwójnie. Otrzymujemy wolność narodową i niepodległość państwową—to jedno. A wobec tego stanęliśmy na progu naszego jutra, naszego społecznego czynu i obywatelskiej świadomości—to drugie.

Jesteśmy świadkami rzeczy wielkich, dni, decydujących może na dalekie wieki. Pokolenia, które po nas przyjdą, zawyrokują o tem, czyśmy umieli skorzystać z dziejowej chwili, czyśmy poruszyli wszystkie siły, aby wejść na drogę istotnego odrodzenia—lubczyśmy, maski tylko

kładając na twarz, zostali w rzeczywistości dawnymi grzesznikami, przedstawicielami starych wad i błędów. Niedosć bowiem mieć wolność — trzeba umieć z niej korzystać.

Wypadki wojenne tak ugrupowały opinię świata, tak wpłynęły na bieg sytuacji politycznej — że my już sami, jakkolwiek niezorganizowani w tej chwili, możemy oddziaływać niemal że decydująco na formę, rozmiar i istotę przyszłego państwa polskiego. Chodzi tylko o to, jaką przyjmujemy postawę, co powiemy obcym i sobie. Pólsłówka, półczyń, półkroki już nie pomogą i nie znaczą nic. Przyszedł czas, gdy nam wznieść trzeba przyłbicę i zaznaczyć twardo i niewzruszalnie—że celem naszych dążeń i zabiegów jest niezawisła, wolna i zjednoczona Polska; że nie wyrzekamy się ani jednej joty z naszych historycznych praw i tradycji, za które ginęli nasi najlepsi synowie; że żądamy tego, co nam się słusznie należy, co jest naszą krwią i ciałem naszym — a co nam deklaracja Wilsona w całości gwarantuje: I wierzymy, że taka Polska, złożona z dzierżaw i dzielnic, do których mamy niewygasłe prawo, powstać musi!

Lecz nie wступujmyz w tę nową Polskę ze starymi obyczajami w zanadrzu, by w nas nie uderzyły stare plagi.

Pierwszym zadaniem i to palącym — jest natychmiastowe stworzenie rządu i przedstawicielstwa narodowego, o charakterze demokratycznym, któreby rzeczywistość od całego narodu przemawiać mogło. Aby jednak te organa powstać mogły, konieczna potrzeba jedności i zgody. Skoro tych warunków nie będzie, żaden sejm, żaden rząd się nie utrzyma. Dla wszystkich partji i grup politycznych naczelnym hasłem na dzisiaj winno być: silna, zespolona ojczyzna. Bo to jest fundamentem przyszłości narodu i szczęścia pokoleń potomnych. Nie targować się o mandaty, o teki ministerjalne, o godności,

o zaszczyty — lecz spełniać obowiązek względem społeczeństwa. Niech będą wybierani na przedstawicieli i rządców narodu ci, którzy potrafią odpowiedzieć włożonym na nich obowiązkom, którzy będą stać twardo na straży dobra i honoru Polski i za talerz soczewicy Jej nie sprzedadzą, i ideałami frymarzyć nie będą. Rząd nad narodem to nie splendor i pycha — lecz obywatelski obowiązek.

Przestańmy się dzielić na Polaków pierwszego i drugiego stopnia, przestańmy ciskać w siebie nienawiścią i oszczerstwem, bo chwila nie potemu. Bądźmy sprawiedliwi, ceniąc człowieka i czyn. Jeden człowiek i jedno stronnictwo Polski nie urządzi. Przeto prowokatorstwem jest wszelka demagogja i ciągle szukanie siebie. Jedni ludzie zadania swoje polityczne skończyli — historia ich sprawiedliwie osądzi; drudzy przychodzą. Lecz ktokolwiek przyjdzie wiedzieć musi, że się „nowa“ terazniejszość rozpoczyna. Autokratyzm, egoizm klasowy, żądza władzy, pokrzywdzenie mas—to rzeczy, które umarły. I kto by zechciał je odgrzebywać z popiołów, przepadnie. Cały świat idzie obecnie pod hasłem demokratyzacji — przeto i Polska w tym kierunku iść musi. Zapewnijmy szerokim masom istotną równość i sprawiedliwość — a będziemy pewni, że bez zamieszek i gwałtów Ojczyznę wskrzesimy do szczęśliwego bytu.

Czesław Peche.

Ostatnia próba.

Wielka i jedyna w historii świata rewolucja rosyjska; w początkach swą niekrwawością, następnie morzem krwi i ochyłą, — dla nas stojących w przedniu samodzielności pod względem ekonomicznym i politycznym — powinna służyć tą księgą, w której rękami narodu napisano, co ów naród myśli, jakim być chce i... jak okrutnym katem się staje dla własnej ziemi, gdy hasła rzuca-

ne przez wodzów nie brzmią tak, by rozum owego ludu mógł objąć ich wartość i wielkość.

Rzucane przez wodzów rosyjskich hasła, poza świetnością słów i perspektywą na przyszłość, nosiły w większości skrytą żądzę taniego uznania i poklasku, i wielu z owych wodzów tylko dzięki demagogii wypłynęło na wierzch, inaczej, zostało wyrzuconych balwanami rewolucji do szczytów władzy, u której będąc, porobili nieobliczone w następstwach szkody dla kraju i społeczeństwa.

Bolszewizm, który, dla swej materialnej podstawy, ma największy posłuch u nędzy,—jest ową bronią w rękach łasych na poklask i władzę jednostek, lecz bronią niebezpieczną,—owym obosiecznym mieczem, którym naród zadaje sam sobie straszliwe rany, a który prędzej czy później staje się zgubą i dla tych, co go dla własnych dążeń użyli.

W chwili obecnej, chyli przelomowej, gdy ręka bogini sprawiedliwości już kłoni się, by wynagrodzić szeregi lat niewoli i niedoli,—strzeżmy się, by ów trąd bolszewizmu w skarłowaciałym i zwyrodniałym tłumaczeniu ludzi, którym obcą jest miłość Ojczyzny, nie stał się czynnikiem zdeprawowanego zrozumienia wolności.

Niech wielki przykład zgubionej rękami własnych swych synów—Rosji—będzie dla nas ostrzeżeniem przy przekształcaniu dotychczasowego porządku.

Ojczyznę naszą rozpięli na krzyżu nasi wrogowie... Przebóg! nie ukrzyżujmy ją znów własnymi rękami!...

Wszystko to, co nas dokola otacza, to wynik stopniowego rozwoju,—niech zapaleńcy zrozumią, że gwałtem tylko budować można, lecz budować—nigdy!...

Stoimy w przededniu wielkiej chwili, gdy Ojczyzna powoła swych synów, by zniszczonemu przez wrogie ręce mechanizmowi gospodarki krajowej, przywrócić dawną świetność i dokładność.

To będzie ostatnią próbą naszych sił...

A więc nie dajmy się opanować zawrotnej fali—fali, która na wstępie może zniszczyć fundamenty przyszłości.

Idea socjalizmu jest wielką; jest owym Królestwem niebieskim, o którym mówił Chrystus,—lecz Królestwem dla tych, dla których zasady równości, braterstwa i wolności wyryte będą na tle wielkiej miłości i poważania bliźniego.

Historja—ta sprawiedliwa lecz i bezwzględna pani, może dać nam miano zbawców, lub też oprawców własnej Ojczyzny.

W. Mustaf.

SPRAWOZDANIE

z działalności Komitetu Obywatelskiego miasta Łowicza

za okres czasu od 27 marca 1915 r. do 31 marca 1916 r.

WSPARCIA

Wyplacone biednym w ciągu 12 miesięcy:

Ogólna suma wynosi rb. 15714.50. Ogólna liczba osób—2728. Przeciętnie przypada: na 1 miesiąc osób—227; na jedną osobę miesięcznie rb. 5.76.

WSPARCIA

Wyplacone rezerwistkom w ciągu 5 mies.

Ogólna suma wynosi rb. 10250. Ogólna liczba osób 851. Przeciętnie przypada: na jeden miesiąc osób 285; na jedną osobę miesięcznie rb. 12.04.

POŻYCZKI

Wyplacone w ciągu 12 miesięcy.

Ogólna suma wynosi rb. 5005. Ogólna liczba osób 201. Przeciętnie przypada: na 1 miesiąc osób 16; na 1 osobę miesięcznie rb. 15.65.

ZAPOMOGI

Wyplacone „Podkomitet“ za cały okres.

1 Lyszkowice rb. 5027.57

| | | |
|----|------------------------------------|--------|
| 2 | Parafja: Bąków i Zduny | 600.— |
| 5 | „ Lipce | 1000.— |
| 4 | „ Bielawy, Sobota i Chruslin | 2140.— |
| 5 | „ Kolegiaty Łowickiej pozamejskiej | 1898.— |
| 6 | „ Kompina | 1185.— |
| 7 | „ Złaków | 920.— |
| 8 | „ Kocierzew | 340.— |
| 9 | „ Belchów | 250.— |
| 10 | „ Św. Ducha poza-miejska | 1255.— |
| 11 | „ Walszew | 250.— |
| 12 | „ Bolimów | 850.— |

Ogółem rb. 15705.57

JADŁODAJNIA

Wykaz bezpłatnych obiadów za czas od 15 maja 1915 r. do 1 kwietnia 1916 r. (w ciągu dni 321)

| | | |
|-----------------|-------------|---------------|
| Wydano obiadów: | za kartkami | 164062 |
| „ | bez kartek | 2595 |
| „ | ochronie | 16890 |
| „ | sluzbie | 2651 |
| | | <u>185996</u> |

Koszt „Jadłodajni“ łącznie z pozycjami niekasowemi wynosił rb. 11911.58.

Przeciętnie przypada: pojedynczy obiad kopiejek 6.,; dzienne obiady—579; dzienny koszt jadłodajni rb. 37 kop. 10.

PRZYTUŁEK DLA STARCÓW I KALEK. za czas od 1 maja 1915 r. do 1 kwietnia 1916 r. (t. j. dni 356).

Koszt przytulku łącznie z pozycjami niekasowemi wynosił rb. 1621.57. Ogólna liczba pensjonarzy (przez 11 miesięcy) 250. Przeciętnie przypada: dzienne osób 22.,; Ogólna liczba dni osobowych 556×22.,=7635. Dzielne utrzymanie jednego pensjonarza kopiejek 21.,.

UTRZYMANIE RANNYCH ROSYJSKICH ŻOŁNIERZY.

za czas od 6 lipca do 31 sierpnia 1915 r. Od 6 VII do 31 VII było osob. dni 1005 „ 1/VIII „ 31/VIII „ „ „ 690

Koszt ogólny wynosił rb. 577.55. Przeciętnie przypada: na 1 dzień żołnierza 16.,; Koszt dzienny 1 żołnierza kop. 34.

6.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Chodźta tatulu, co będzieta się kramarzyć z żydem, niech złamie kark,—wołała Zocha.

— Pudzi stary, niech go wciurności!—nastawała Walentowa.

— Ja naucę tę beskurcyją! Trzymajta go chłopcy...

Nagle przez tłum zaczął się przedzierać żyd z koszykiem nadymanyh baloników i grających djabelków.

— O co wam chodzi, soltysie?—zapytał Siekiera Walentego,—który, podchmielony i czerwony, w kapeluszu na bakier, gwałtem się wyrwał w kierunku uciekającego żyda.

— Bo me, psia para żyd, za nos chycił łapą.

— Jakże to? zapytał Janek.

— A stanęliśwa—rzekła Walentowa—wedle żyda, bo chycel nadymol djabelki gumalastyczne i jak je pociągał za nos to piscaly. Mój stary pedo, co to oszustwo jest, a żyd go chycił za nos i tyż zaczęno piszczyć.

— W gębie miał psia dusa piskę, a ręką ino trzymał soltysowy nos—rzekł stojący obok sąsiad z Jastrzębi.

— Ale po co obrzynek za katolicki nos łapie! Niech sobie świnioka za ogun chyci — rzekł udobruchany już nieco soltys.

Janekowi udało się nareszcie wyprowadzić soltysa na bok, gdzie przystanęli, przyglądając się jadącym na karuzeli.

— Siadajta niewiasty, to pojedziewa! Kiej użyć jarmarku, to użyć!—rzekł zataczając się soltys. No, dalej matka, właż na kunia!

— Co tyż ty stary wyprawiasz, żebym ja na kunia, na stare lata. Tfy! na psa urok!

— Dalej Jasiiek, zabiraj Zochę i jazda!—nima gadania!

— Kiedy już koniecznie chceta, to wsadźta niewiasty do kalotki, a i wam bym radził przysiąść się, bo z konia spaść la-

two, jako że dzisiaj, u was, soltysie, mało w nogach krzepy.

Posadzono soltysa obok matki, a młodzi siedli na przedzie. Jankowi siedzącemu obok Zochy, zdawało się, że leci z nią gdzieś w zaświaty. Przycisnął się do niej ramieniem i czuł jej drgające żywe ciało. Ona się nieodsuwała i patrzyła na niego z przymileniem.

— Dobrze ci, Zocha? zapytał szeptem.

Nic nie odpowiedziała, tylko bardziej przysunęła się do niego.

Janek przymknął oczy i czuł tylko, jak ciepły prąd powietrza owiewał mu twarz i że nie znana jakaś siła niesie go w przestrzeń z rykiem i szumem.

— Oj, mdli me!—wrzasnął nagle soltys i zaczął się niespokojnie poruszać.

Janek, wyrwany z marzeń, nie wiedział co robić, poradził jedynie Walentemu zasłonić oczy, gdyż o wstrzymaniu karuzeli nie mogło być mowy.

Nareszcie odezwał się dzwonek i karuzela zaczęła zwalniać biegu, poczym błędnego soltysa sprowadzono na ziemię, lecz jeszcze bardziej kołowało mu się w głowie.

kiej ilości, że najliczniejsze nawet wojsko mogło być uzbrojone".

Jeszcze w r. 1884 było tu 22 różnorodnych rodzaje rzemiosł, a samych majstrów rzeczywistych, nie fikcyjnych, było 236. To też Łowicz był pierwszym miastem przemysłu rękodzielniczego Polski w owe czasy. Sławni i bogaci kupcy w Łowiczu mieli stosunki handlowe niemal w całej Europie, posiadali własne składy w Gdańsku i Toruniu, mieli nadane prawa przez Królów i prymasów, mocą których wolni byli od opłaty cła targowego, mieli nadto wolny spław na Wiśle i prawo kupowania taniej soli w Wieliczce i Bochni.

Przebrzmiały świetne czasy i dzisiaj należą do przeszłości. Stan przemysłowo-rzemieślniczy podupadł w Łowiczu, bo brak nam było oświaty, która jest najważniejszym etapem do dobrobytu, a potem do wolności.

Winę po części należy przypisać nie nam, lecz pętom niewoli, która stłumiła oświatę i utrudniła rozwój przemysłu rodzinnego. Obecnie czasy zmieniły się. Jutrzenka wolnej, niepodległej i zjednoczonej polski już promienieje, Ojczyzna wzywa nas do odbudowy tego, co nam obca przemoc wzięła.

Obecnie wolno nam się uczyć, uczyć w języku ojczystym i mamy otwartą drogę, chcemy tylko gromadnie, spolem pójść do celu. Jeżeli my nie skorzystamy z chwili, nie weźmiemy się do pracy oświatowo-zawodowej, do odbudowy naszego przemysłu, to nas wyprzedzą żywioly obce i obejmą wszystkie warsztaty pracy.

Komunikujemy wam, Panowie rzemieślnicy i przemysłowcy m. Łowicza, radosną wieść.

Oto Królewsko-polskie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy współudziale Łowickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej otwiera w Łowiczu „Wieczorną Szkołę dokształcającą dla młodzieży męskiej, pracującej w rzemiośle i przemyśle". Szkoła będzie subsydjowana przez Ministerstwo W. R. i O. P., oraz przez Magistrat miasta Łowicza, Koła P. M. Szkolnej, oraz cechy. Kurs będzie 4-ro letni, gdyż będą 4-ry klasy: wstępna, I, II i III. Program szkoły jest bardzo poważny, obmyślany szczegółowo i z fachową znajomością potrzeb naszego rzemiosła i przemysłu.

Program całkowitego kursu szkoły obejmuje następujące przedmioty: 1) Religia, 2) język polski, 3) rachunki, 4) geometrię i rysunek geometryczny, 5) fizykę i chemję, 6) Towaroznawstwo, 7) Hygienę zawodową i ogólną, 8) kształcenie obywatelskie, 9) kalkulację rzemieślniczo-handlową i buchalterję, 10) stylistykę handlowo-przemysłową (czyli pisanie listów, ofert i t. p.) 11) rysunki odręczne, 12) rysunki zawodowe, 13) kaligrafję, 14) gimnastykę, 15) śpiew chórally. Wykłady będą odbywały się wieczorami (od g. 6 do 9).

Do programu wchodzi wszystkie wiadomości, jakie powinien posiadać przyszły nasz inteligentny rzemieślnik i przemysłowiec. Szkoła będzie wydawać kończącym kurs odpowiednie świadectwa.

Do klasy wstępnej przyjmowani są uczniowie, którzy: I) ukończyli lat 14, II) umieją czytać i pisać oraz znają przynajmniej dwa pierwsze działania arytmetyczne (dodawanie i odejmowanie). Uczniowie, którzy uczęszczają obecnie na kursy niedzielne Koła Łowickiego P. Macierzy Szk., wyróżniający się dobrym sprawowaniem, pilnością i akuracnym ucześnieaniem, będą przyjęci do klasy

wstępnej, bez egzaminów. Do klasy I-ej będą przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 4-ro—oddziałową szkołę początkową. W roku bieżącym będzie otwarta klasa wstępna, o ile zgłoszą się kandydaci, będzie otwarta klasa I-sza.

Zapisy do szkoły przyjmuje w lokalu klasy IV Gimnazjum męskiego w każdą niedzielę, poczynając od 20 b. m., od g. 12 do 1 po południu kierownik szkoły p. Roman Kluge. Prosimy osoby interesowane o rozpowszechnienie wiadomości o powstającej szkole.

KIELICH GORYCZY...

Tam—na cmentarzu—u bratniej mogiły*)
Kłękniemy dzisiaj, by zaczerpnąć siły—
Z cichą modlitwą, by te krzyże białe
Przez mękę naszą dały Matce—Chwałę.

O—Boże, czemuś oszczędził mnie w wojnie,
Gdy mogłem umrzeć rycersko i zbrojnie!
Jak sokół w locie, gdy legnie od strzały,
Śmiercią walecznych paść na polu chwały.

Dzisiaj mnie wtłoczył los do szarej ziemi...
Hej, z wami bracia, pogrzebał ze swymi,
Żywych, mocarnych, w których drgało życie,
Gdy dzień miał nastać—pogrzebał o świecie.

Gdy zorzy złotej zajaśniała luna
Wyrasta cmentarz, mogiła i truna...
A plada postać, wyciągając dłonie,
W bólu zanarła, jeno serce plonie...

Po białych szatach krwawa rana broczy...
Zbolale lica.. zapłakane oczy..
A u i i blade, jak kwiecie jaśminu.
Szepcą w rozpacz jedno słowo: „Synu..."

W tem jednym słowie, o—pamiętam—Boże,
Było goryczy i cierpienia morze...
I była skarga i smutek bez końca
I poryw duszy—do Życia i Słońca!

Brzoza płacząca nachyla się ku mnie—
Kryje listowiem i otula w trumnie,
Całując rany skrwawionego serca
Koleją losu, który szpony wwierca...

O, Matko—wołam—o, Matko jedyna!
Uratuj honor i uratuj syna,
Spraw bym głębokie mógł otrzymać bliźny,
Ku Chwałę wielkiej i wolnej OJCZYZNY.

Spraw, by Opatrzność, która krzywdy liczy,
Zabrała od nas ten kielich goryczy,
Żeby ze skroni zdjęła wieniec z cierni,
Bośmy synowie naszej Matce wierni,

Wierni do śmierci przysiędzą żołnierzy.
Rozkaz padł... każdy w rozkaz kraju wierzy:
Krwi nie przelewać!... Choć się wały
[dłonie—
Zgryźliśmy wargi, zacisnęli skronie.

Ból sercem targnął... z nadziei—bezkrwawa
Ofiara, której chce Matka-Warszawa...
Dzisiaj pytamy: I za jakąż karę
Męstwo nam przyszło złożyć na ofiarę?

Przyjdzie godzina—poniesiem w puharze
Serca krew Matce-Ziemi naszej w darze,
Na użyźnionem wówczas wszędzie polu
Złoty kłosa z cierpień i naszego bólu.

*) Przep. Red. Poeta ma na myśli bratnią mogiłę w bobrujskiej twierdzy, gdzie spoczywają rodacy, poległi w niedawnych walkach za honor OJCZYZNY.

Stokrotny promień z kłosa się zapali
I złotem słońcem zajaśnieje w dali...
Z słońca wykwiśnie krwawym blaskiem
[róża—
Ogniste chmury naciągną—i burza...

A piorun padnie i stopi miecz wraży
Co się na świętość naszą porwać waży,
I błyskawica na popiół zamieni
Serca... te serca wykute z kamieni...

W jasny Dzień Święta — Cud zaplonie
[w duszy

I Moc zabłyśnie, która pęta skruszy...
Pobudka zagra...Srebrzyści Husarze
Wstaną — jak słońce — Polskiej Ziemi
[w darze!

Porucznik Walenty Zieliński.

Bobrujsk, 22 maja 1918 r.

Kronika miejscowa.

— Z żałobnej karty. W ubiegłą sobotę licznie zebrani mieszkańcy Łowicza odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Władysława Tarczyńskiego, Dyrektora Towarzystwa Wzajemnego Kredytu i jednego z najczynniejszych pracowników na społecznej niwie.

Już o godzinie 9-ej rano na stacji towarowej, skąd pochód pogrzebowy miał wyruszyć, zaczęły się gromadzić korporacje, jak straż ogniowa, uczniowie i uczennice szkół średnich, skauci, chór parafji Ś. go Ducha, członkowie magistratu m. Łowicza i Rady miejskiej.

O godzinie 10 ks. Kononik J. Niemira w asystencji J. ks. ks. Sikorskiego, Podbielskiego, Trawińskiego i prefekta Zawadzkiego—poprowadził kondukt żałobny do kościoła Ś. go Ducha.

Przy ulicy Podrzecznej w oknie lokalu Polskiego T-wa Krajoznaw. wystawiony był portret nieboszczyka ubrany kwiatami i krepą, zrobiony pastelami przez francuskiego artystę-malarza w niewoli, w zamku Cella. Portret ten przy przejściu orszaku pogrzebowego zwracał powszechną uwagę i ożywił na chwilę sympatyczną i tak znaną postać.

Nie znających stosunków miejscowych, dziwiła prosta czarna trumna, wobec tak wspaniałego orszaku. Trumnę tę nieboszczyk polecił zrobić podług własnych wskazówek na kilkanaście lat przed śmiercią i w niej się kazał pochować.

W rześście oświetlonym kościele Ś. go Ducha ciało ustawiono na katafalku.

Poczym ks. Kanonik Niemira odprawił przy wielkim oltarzu żałobną mszę św. zaś J. J. ks. ks. Sikorski i Trawiński przy bocznych oltarzach. Chór kościelny pod dyrekcją p. Hamasiewiczza wykonał piękne i podniosłe pienia.

Po skończonym nabożeństwie pochód wyruszył na cmentarz przy dźwiękach żałobnego marsza, wykonanego przez orkiestrę strażacką.

Nad grobem J. ks. Kanonik Niemira w obszerniejszem przemówieniu streścił całe życie nieboszczyka, stawiając go jako przykład dobrego syna kościoła i obywatela kraju. Następnie przemawiał prezes Rady miejskiej K. Rybacki, żegnając serdecznymi słowy swego współtowarzysza niewoli.

— Dwa wieczory artystyczne. Grono byłych artystów Teatru Polskiego Ludowego Piotrogradu i Moskwy, po powrocie do kraju urządza w czwartek i piątek (17 i 18 października) r. b. w sali teatru „Eos"

w Łowiczu dwa wieczory artystyczne na której złożą się utwory wybitnych polskich autorów. Program będzie urozmaicony farsą, śpiewem, satyrą, a nawet baletem. W przedstawieniu biorą udział między innymi dwaj łowiczanie pp. Bzowski i Klimaszewski, znani jako utalentowani organizatorzy i wykonawcy przedstawień artystycznych w Łowiczu.

Ze względu, że ci panowie poświęcili wiele swego talentu i czasu dla celów społecznych i dobroczynnych Łowicza, obowiązkiem więc jest naszym poprzeć ich przedstawienie, abyśmy choć tym sposobem mogli się im odplacić.

Znając zaś wykonawców, możemy śmiało zapewnić, że publiczność nie dozna zawodu.

— **Z Łowickiego Towarzystwa Hygienicznego.** Budujemy nowe państwo, budujemy Polskę. A tworząc ją, winniśmy zwracać uwagę, by budowla nasza była zdrową. Celem Towarzystwa Hygienicznego jest odbudowa Polski *zdrowej*. Do takiej budowli potrzebną jest znajomość i umiejętne stosowanie zasad higieny. Kto świadom wielkiego znaczenia higieny, zarówno przy budowie, jako też dalszem gospodarstwie, tego prosimy o zapisanie się w poczet członków T-wa Hygienicznego w Łowiczu, o wypełnienie rozesłanej deklaracji, oraz o przybycie na walne zebranie, odbyć się mające w lokalu Resursy rzemieślniczej w Łowiczu ulica Mostowa, w niedzielę dnia 27 października o godz. 4 po poł. Wszystkich świadomych, którzy z jakichkolwiek powodów niniejszego zaproszenia nie otrzymali, prosimy o przybycie na to zebranie i dokonanie na miejscu zwykłych formalności.

Porządek walnego zebrania: 1) zaganienie i wybór prezydium, 2) rys historyczny T-wa, 3) najbliższe zadania T-wa, 4) inwentarz i stan materialny T-wa, 5) sprawa kąpieli, 6) wybory 6-ciu członków Zarządu i 3-ch Komisji Rewizyjnej.

Zarząd:

Dr. Stanisławski,
Fr. Trawiński,
St. Xiętopolski,
Karol Maciejko.

— **O ambulatorjum dla niezamożnych i biednych mieszkańców miasta** były podejmowane od dość dawna starania przed wojną, lecz rozbiły się o przeciwdziałania niektórych osób, prawdopodobnie zainteresowanych w tym względzie. Obecnie, w chwili tak trudnej dla ludzi średnio zamożnych, którzy po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb, nie są w stanie zaoszczędzić choćby skromnego funduszu na czaśną godzinę,—choroba staje się klęską bez wyjścia, w takich okolicznościach, ogół powinien przyjść z pomocą. Ambulatorjum z bezpłatną pomocą lekarską i lekarstwami przynajmniej po znizonej cenie—jest kwestją palącą i winno być pierwszą przed innymi.

— **Z Tow. Krajoznawczego.** Pragnąc zachęcić szerszy ogół mieszkańców do nadania Łowiczowi trochę estetyczniejszego wyglądu, a zarazem kierując się chęcią dania bodźca do zamilowania hodowli roślin, Zarząd miejscowego Oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego ogłosił, w wiosną r. b. konkurs na przyozdobienie balkonów i okien frontowych.

Dla przygotowania osób interesujących się bliżej tą sprawą, Dr. W. Rogowski wygłosił, w lokalu T-wa szereg pogadanek o hodowli i pielęgnowaniu roślin, a w miejscowym organie „Łowickiej”, Zarząd umieścił odezwę do społeczeństwa

łowickiego, prosząc o zgłaszanie się do współzawodniczenia w konkursie. Termin rozstrzygnięcia konkursu naznaczono na początek września.

Snadź ogół mieszkańców uznał tę akcję za bezcelową, przedwczesną, a nawet wprost zbędną dla uroczego naszego miasteczka, skoro jako rezultat zabiegów Zarządu T-wa zgłosiło swój udział w konkursie kandydatów aż... zero.

Jednomyślność godna lepszej sprawy. Nie jest to pierwszy wypadek tak jednolitych zapatrywań Łowiczian, bowiem w roku ubiegłym, podobnymi rezultatami cieszył się konkurs na geograficzno-krajoznawczy spis wsi lub miasteczka.

Zarząd, mając dowody takiej obojętności Łowiczian, nie czuje się bynajmniej urażonym i postanawia prowadzić i na przyszłość akcję w kierunku realizacji zadań T-wa.

W niedzielę dn. 20 c. m. Zarząd otwiera lokal T-wa dla swych członków i wprowadzonych gości. Wieczorek urozmaicony muzyką, deklamacją i skromną wojenną herbatką rozpocznie się o g. 5 p. p.

— **W niedzielę i święta** w tutejszym mieście, przeważnie podczas kiedy tłumy pobożnych podążają do kościołów na nabożeństwa, żydzi kowale przed swemi kuźniami na ulicach zajmują się w sposób hałaśliwy swą pracą, obrażając w ten sposób uczucia chrześcijańskie przechodniów.

Wychodząc z założenia, że w niedzielę i święta, podczas nabożeństw w świątyniach chrześcijańskich, obowiązkowo zamknięte są wszystkie sklepy, czyby nie należało i pracy powyższej wspomnianych kowali—zabronić i niedopuszczać.

— **Zarząd Związku Kółek rolniczych** pow. Łowickiego zawiadamia iż ogólne zebranie Kółek odbędzie się w piątek dnia 18 b. m. w sali robotników chrześcijańskich—ul. Piotrkowska; podczas zebrania, wygłosi instruktor ogrodniczy, p. Wasiewicz, pogadankę o ogrodach w Polsce.

Początek zebrania godzina 11 przed południem.

— **Na trotuarze** przy ul. Browarnej w tutejszym mieście, u wejścia do domu, będącego dawniej własnością najzamożniejszego izraelity, pobudowano przed laty cementowe schodki, które literalnie zagrażają w tem miejscu trotuar. Czy schodki te, na mocy obowiązujących przepisów, nie powinny być wsunięte wewnątrz sieni?

— **Kradzieże we wsi Mysłaków.** Szereg kradzieży w Mysłakowie wywołał prawdziwy popłoch we wsi. Ostatnio w nocy z 12-go na 13 października niewykryci złościny zabrali krowę z cielęciami, jedyną żywicielkę rezerwistki Czapnikowej z czworgiem dzieci, oraz Pawłowi Pruk również skradziono krowę. Czas już aby wieś się należycie zorganizowała i poczyniła odpowiednie zarządzenia—o tem powinni pomyśleć wójtowie gmin.

— **Brak opieki.** Na ul. Wjazdowej, pomiędzy furami, dowożącymi jarzyny do kolei, uwija się gromadka wyrostków, kradnąc z wozów, co się da. Czy nie należałoby, aby ktoś z ramienia miejscowej dobroczynności zbadal, czyje to dzieci, co je skłania do kradzieży i w miarę potrzeby, oddał je do schroniska, aby zło, tolerowane w zaraniu, nie wydało niepożądanych owoców, a z nieletnich winowajców—nie wytworzyło nieuczciwych członków społeczeństwa.

— **Poset Grabski.** W ubiegłą sobotę przybył do Łowicza z Modlina p. Władysław

Grabski i po krótkim pobycie w mieście udał się do swego majątku Borów.

— **Klub demokratyczny.** Dowiadujemy się, że w Łowiczu celem rozbudzenia myśli politycznej powstaje Klub demokratyczny z następującą platformą polityczną: niepodległość i zjednoczenie Polski z wybrzeżem morskim, rządy parlamentarne jednoizbowe, pięcioprzymiotnikowe prawo głosowania, równe prawa polityczne i ekonomiczne dla wszystkich obywateli kraju. Klub niebawem ma wystąpić z szeregiem odczytów, referatów, konferencji, celem dalszego rozwoju swego programu politycznego.

— **Po trotuarach** w Łowiczu różne osobniki przenoszą i przewożą na wózkach wszelkiego rodzaju ciężary—nosiwoży zaś, przenoszą wodę. Jedni i drudzy, rozpychają i oblewają publiczność, a niezależnie od tego, psują betonowe trotuary;—nikt jednak na to nie reaguje. Przestrzeganie jednak porządku winno być obowiązkiem milicji miejskiej.

— **Zapewnienie bezpieczeństwa publicznego.** Za przykładem Warszawy we wszystkich instytucjach społecznych w Łowiczu i w powiecie powzięto myśl zorganizowania się w celu zapewnienia mieszkańcom bezpieczeństwa publicznego, na wypadek gdyby jakieś niepożądane żywioły chciały i u nas wywołać niepokój. W sprawie tej z inicjatywy p. Łagowskiego odbyło się już kilka narad przedstawicieli organizacji społecznych.

— **Gmach sądowy.** Prezes Sądu Okręgowego w Łowiczu wobec mającego nastąpić niebawem przekazania gmachów rządowych władzom polskim, wystąpił do p. Ministra Sprawiedliwości o poczynienie niezwłocznych starań w celu przekazania b. klasztoru po Dominikańskiego przy ul. Podrzecznej, zajętego obecnie na wydział gospodarczy przy niem. urzędzie powiatowym, na pomieszczenie instytucji sądowych. W gmachu tym, po dokonaniu gruntownych przeróbek i remontów, ma być pomieszczona siedziba Sądu Okręgowego, urząd prokuratorski, sędziowie śledczy, dwa sądy pokoju miejski i wiejski, kancelaria hipoteczna, narazie powiatowa, w najbliższej przyszłości okręgowa, oraz kancelarje notarialne. W ubiegłą środę gmach ten oglądany był przez komisję sądową pod przewodnictwem Prezesa Sądu.

— **Rozrucane proklamacje.** W środę rozrucano po mieście proklamacje drukowane w języku żydowskim, nawołujące do występowania przeciwko burżuazji i Radzie Regencyjnej.

PODZIĘKOWANIA.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę nieodżałowanej „pamięci Władysławowi Tarczyńskiemu

Serdeczne „Bóg zapłać!”

mianowicie: Szan. Duchowieństwu, ks. Kanińskiemu Niemirze i Prezesowi Rady p. Rybackiemu za serdeczne przemówienie nad zwłokami, Związkowi Florjańskiemu i Straży ogniowej łącznie z orkiestrą, jako też chórowi kościelnemu pod dyrekcją p. Hamasiewicza za podniesie śpiewy, okolicznemu Ziemiaństwu, szkołom z ich Przewodnikami, Skautom, Magistratowi, oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali współczucie i uczcili pamięć zmarłego.

Rodzina.

Niniejszym składam w imieniu dzieci serdeczne „Bóg zapłać“ Straży Ogniowej za ofiarę 100 mk., złożoną na rzecz Schroniska w sierpniu 1918 r.

B. opiekunka *E. Tatarzyńska.*

OFIARY.

Zamiast wieńców na trumnę w myśl życzenia ś. p. Władysława Tarczyńskiego założyciela kasy pomocy dla strażaków, na tę kasę pomocy marek 100. Na Koło wpisów szkolnych mk. 50. Na schronisko dla dzieci mk. 50. *składa rodzina.*

Dla uczczenia ś. p. wuja mego Władysława Tarczyńskiego, składam na kasę pomocy straży Mk. 5.

Jedna z siostrzenic.

W rocznicę śmierci mej ukochanej matki, Józefy, składam Mk. 10 na najbiedniejszych. *Janina Gogólska.*

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

Szanowny Panie Redaktorze!

P. Br. Łagowski w artykule „Łowicz w r. 1914-16“ (Jednodniówka z 18 czerwca 1916 r.) pisze: „Już w samym początku walk pod Łowiczem, lekarz szpitalny salwował się ucieczką, pozostawiając kilkudziesięciu chorych na opiece Opatrzności i sióstr szarytek“. Otóż jest to niezgodne z prawdą. Ja opuściłem Łowicz dnia 14 grudnia 1914 roku (niedziela), a obecni okupanci weszli doń 17 grudnia tegoż roku (czwartek). Zaświadczyć to mogą ci, którym w owe czasy śpieszyłem z pomocą lekarską, i ci, którym rany opatrywałem, i wreszcie urzędnicy kolejowi na st. Wiedeńskiej, z którymi spędziłem w Łowiczu ostatnie dni strasznego bombardowania. Nie wiem, czy p. Łagowski wtedy już „się salwował ucieczką“, to pewne jednak, że go nie widziałem wtedy ani wśród rannych i chorych, ani na wyludnionych ulicach Łowicza, ani na względnie ludnej stacji Wiedeńskiej, ani nawet w księgarni. Po wyjeździe z Łowicza, delegowany byłem w pilnych sprawach służbowo-lekarskich do Sochaczewa i do Skierniewic, skąd wyjechałem ostatnim odchodzącym pociągiem w dniu 18 grudnia.

Oprócz tego, p. Łagowski zdaje się nie wiedzieć, że stałym ordynatorem i pracownikiem szpitala w Łowiczu był dr. Karlsbad, który codziennie tam bywał. Mając rodzinę w Szwajcarii, opuścił Łowicz dopiero w pierwszych dniach grudnia, wcześniej odemnie na kilka-kilkanaście dni. Szpital już w listopadzie wraz z sąsiednim pomieszczeniem powiatu zamieniony był na lazaret wojskowy, pozostawał w rozporządzeniu władz wojskowych i pod opieką lekarzy wojskowych.

Tak więc do zajęcia Łowicza przez okupantów szpital nie pozostawał bez opieki lekarskiej, a ja *ostatni* z lekarzy, a *jeden z ostatnich* wśród ludności, opuściłem Łowicz, gdy życie w nim już dawno stało się niemożliwym.

Zapewne w błąd wprowadziło p. Łagowskiego to, że znacznie wcześniej wywozłem z Łowicza kołmi (bo pociągi nie kursowały już wtedy) rodzinę swą wraz z drobnymi swymi dziećmi.

Racz przyjąć wyrazy poważania.

Dr. Stanisławski.

15/X 18.

Z kraju.

+ **Polski informator szkolny.** Ze wszystkich dziedzin naszego życia narodowego dotychczas najszerzej rozwinęło się szkolnictwo polskie. Mamy uczelnie wyższe, liczne szkoły średnie i zawodowe, wreszcie pokażną liczbę szkół powszechnych. Ministerjum oświaty w szybkim tempie pokrywa kraj nasz siecią potrzebnych szkół, kładąc poważny nacisk na szkolnictwo zawodowe, przygotowuje się do wprowadzenia obowiązku szkolnego, nadto popiera wysiłki społeczne i prywatne w kierunku oświatowym. W związku z tem powstają instytucje naukowe i kulturalno-oświatowe, wzrasta liczba bibliotek i czytelni.

Na niwie naukowej i oświatowej pracują już całe zastępy ludzi. Nasuwa się przeto konieczność zobrazowania tego wspaniałego ruchu, przeprowadzenia dokładnej statystyki i wysnucie odpowiednich wniosków, któreby były regulatorem dla dalszej działalności w zakresie nauczania i wychowania. Pracy tej dokonać może tylko ministerstwo oświecenia, które posiada specjalny wydział statystyczny. Statystyka urzędowa jest jednak zbyt szczegółowa i dla ogółu społeczeństwa niedostępna, zresztą szybkie orientowanie się w niej jest dla niespecjalistów trudne i pochłania dużo czasu. To też w krajach europejskich wydawane są tak zwane informatory szkolne, które zawierają fakty tylko z życia szkolnego i oświatowego najważniejsze i najpotrzebniejsze. Informatory takie przystosowane są do użytku powszechnego, obliczone są na podaż dla rodziców, nauczycielstwa, osób interesujących się oświatą i wychowaniem, wreszcie dla młodzieży. W informatorze szkolnym wszyscy znajdują potrzebne dla siebie wskazówki. Znane są informatory szkolne angielskie, francuskie, szwajcarskie, szwedzkie, niemieckie i t. d. Wychodzą one co rok i uzupełniane są przy każdym nowym wydaniu. Brak dotychczas było tylko informatora szkolnego polskiego. To też postanowiono potrzebie tej zadość uczynić. Inicytywa wydania informatora szkolnego należy do Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych, instytucji b. ruchliwej i popularnej, która powołała z pośród znanych pedagogów grono osób do komitetu redakcyjnego. Prace komitetu już się rozpoczęły i posuwają się szybko, zwłaszcza dzięki poparciu ministerstwa oświecenia, które poleciło inspektorom szkolnym okręgowym udzielenia potrzebnych informacji szkolnych.

Niewątpliwie i świat pedagogiczny odniesie się z życzliwością do inicjatywy Składnicy i pospieszy z udzieleniem wszelkich informacji.

+ **Egzaminy na świadectwa nauczycielskie (matury seminarjalne)** Ministerstwo W. R. i O. P. pragnąc pozyskać dla szkół powszechnych liczne w kraju jednostki płci obojga, chętne do pracy na tem polu i chcące uzyskać formalne świadectwo nauczycielskie, otwiera w najbliższym czasie seminarjalne kursy maturalne w szeregu większych miast Królestwa, zwłaszcza tam, gdzie już istnieją seminarja nauczycielskie. Zadaniem ich będzie:

a) ułatwić nabycie przygotowania zawodowego, teoretycznego i praktycznego tym jednostkom, które mają wykształcenie szkoły średniej,

b) ułatwić przygotowanie do egzaminu

maturalnego tym jednostkom, które mają ukończonych sześć klas szkoły średniej lub posiadają odpowiednie wykształcenie ogólne bez świadectwa formalnego.

Inspektorzy Szkolni Okręgowi i kierownicy odnośnych seminarjów nauczycielskich podadzą wkrótce do wiadomości publicznej bliższe informacje o miejscu, czasie i warunkach przyjęcia na powyższe kursy maturalne.

+ **Ze związku rewizyjnego i kasy centralnej.** Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Związku Rewizyjnego polskich stowarzyszeń rolniczych i Rady Kasy Centralnej rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych (Kopernika 50) przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności tych organizacji. Dowiedziano się, że w ciągu roku bieżącego instruktorowie Związku sporządzili 80 bilansów, dokonali 124 lustracji, odwiedzili 48 stowarzyszeń, uporządkowali zaniedbaną rachunkowość w 10 stowarzyszeniach, nadto zajęci przy różnych czynnościach w 45 miejscowościach, przebyli kołmi 2765, pieszo 764 i koleją 15141 klm. Mianowano dwóch nowych instruktorów: Piotra Głodkowskiego i Stanisława Sikorskiego.

Do zorganizowanej przy Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Koronnych, Radzie Rolniczej weszli z ramienia Związku Rewizyjnego pp. Błażej Krzywkowski i Hieronim Smoliński, a z ramienia Kasy — pp. Zygmunt Brudziński i Władysław Duszczyk.

Przyjęto na członków 18 stowarzyszeń pożyczkowych i 1 stowarzyszenie młynarsko-zbożowe.

+ **O bezpieczeństwie Warszawy.** Pisma donoszą, że wśród kierownictwa szeregu instytucji społecznych w Warszawie powzięto myśl zajęcia się sprawą bezpieczeństwa publicznego. Skonstatowano przede wszystkim, że kadry milicji są niewystarczające, jak o tem świadczą choćby liczne kradzieże i rabunki.

W sprawie tej odbyło się już kilka zebrań z udziałem przedstawicieli miasta i ułożono zasadniczy podział wielkiej Warszawy na okręgi, oraz zajęto się obliczeniem ilości osób niezbędnych dla zapewnienia spokoju publicznego i bezpieczeństwa.

+ **Budżet Sosnowca,** uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej miejscowej, przewiduje 479,996 marek wydatków, a tylko 186,674 mk. dochodów. Sosnowiec posiada przeszło 2 i pół miliona mk. długów: w T-wie Kredytowym piotrkowskim mk. 328 tysięcy, w oddziale Banku handlowego rubli 1,150,000, pożyczka m. Katowic mk. 68,000, w Banku spółek zarobkowych w Poznaniu mk. 1,050,000. Miasto to jest właścicielem tylko jednej nieruchomości. Dochody miasta pochodzą z podatku od węgla, z drogi do Miłowic 1000 mk., z rzeźni miejskiej mk. 8000, z oświetlenia elektrycznego 180,000 mk. z podatku latarnianego od właścicieli nieruchomości 110,000 mk. Podatki zaległe wyrażają się w sumie 200 tys. mk.

+ **Pierwsze forpocztę bolszewizmu w Król. Pol.** Do Ziemi Lubelskiej piszą z Warszawy pod datą dn. 4 b. m.

Od kilku dni bawi tu „incognito“ jeden z głównych liderów bolszewickich, marksista-paskarz, proletariusz, milioner, agent handlowy i agent politycz. osławiony Fuerstenberg Haneckij. Wraz z nim przyjechał mały sztab pomocników. Rozporządzają oni dużemi kapitałami.

Owoc tego już widać: jest to pisemko p. t. „Gromada“.

W piśmie tym artykuły wzywają do naśladowania rosyjskich wzorów i sposobów walki klasowej.

Oprócz Fuerstenberga zjechał już do Warszawy znany Matuszewski, Wapp i i. Fuerstenberg ponawiały już stosunki z miejscowymi żydami bolszewickimi. Odbywają się wstępne narady i tajne zebrania.

× **Z Włocławka.** Nowa spółka przemysłowa. Jak już wiadomo, fabryka cykorji p. f. R. Bohne przeszła na własność grona obywateli ziemskich z Kujaw i Lipnowskiego, którzy się zrzeszyli w spółkę p. n. „Gleba”. Dyrektorem fabryki został p. Karol Kieżopolski, długoletni współpracownik cegielni p. Bojanczyka.

× **Ze związku Bud. P. P.** W lokalu Związku Budowy Państwa obradowały wszystkie grupy polityczne, współdziałające na gruncie Związku.

Obrady, którym przewodniczył, p. M. Zbrowski, były bardzo ożywione.

Stwierdzono na początku, iż wszystkie reprezentowane na zebraniu grupy wchodzi w ściślejszą łączność organizacyjną w ramach Związku Budowy Państwa, poczym powzięto szereg uchwał.

Postanowiono stanowczo dążyć do utworzenia natychmiastowego rządu koalicyjnego z przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych, oraz z udziałem reprezentantów wszystkich dzielnic polskich, nie wyłączając kresów wschodnich. Dalej postanowiono żądać przekazania rządowi polskiemu pełni władzy państwowej.

Szczególny nacisk w uchwałach położono na konieczność natychmiastowego tworzenia wojska.

Powzięto wreszcie odpowiednią uchwałę w sprawie obrony życia i mienia Polaków na kresach. Wszystkie te uchwały postanowiono przedstawić Radzie Regencyjnej.

W końcu postanowiono natychmiast rozpocząć pertraktacje z Kołem Międzypartyjnym i lewicą celem stworzenia koalicyjnego rządu.

+ **Werbunek do wojska polskiego.** Dobrowolna rekrutacja, stosownie do ostatniej odezwy rządu, już się rozpoczęła. Zarówno w Warszawie jak i na prowincji zgłasza się do biur werbunkowych po 100 osób dziennie. W ciągu miesiąca spodziewany jest napływ przeszło 3,000 osób.

ZE SWIATA.

-o- „Serum” przeciwko „Hiszpance” wynalazł, jak pisze „Gazeta Poranna 2-grosze”, polak, dr. Karnasiewicz Władysław krakowianin, austriacki lekarz państwowy w rezerwie. W sprawie tej pisma krakowskie otrzymały od dr. Lewickiego komendanta szpitala w Koziatynie list następujący: „Próby z nowo wynalezionym serum przeciwko „hiszpańskiej” influencji”, przeprowadzone w austriackich szpitalach na Ukrainie, dały wyniki nadspodziewane, i już w najbliższych dniach austriackie i niemieckie szpitale wojskowe na całym terytorjum Ukrainy będą w najbardziej zagrożonych miejscowościach zaprowadzać obowiązkowe szczepienie ludności cywilnej za pomocą owego właśnie serum.

-o- **Orgje bolszewickie.** Gdy Niemcy cofnęli się za Berezynę, wrzące już oddawna chłopstwo rzuciło się na dwory polskie. Powiaty sejneński i borysowski są zrównane z ziemią; nowogrodzki i słucki wyglądają niewiele lepiej. Rozbestwio-

ne chłopstwo rabowało i paliło dwory, mieszkańców mordowano z wyszukaniem okrucieństwem. Zdarzały się wypadki okrucinania płatów skóry i zasypywania ran solą, pławienia rannych w stawach, wylupywania oczu i t. d.

W majątku Dudary padła ofiarą tłuszczy cała rodzina Łozińskich, stryjostwo ks. biskupa mińskiego. Oddziały wojskowe niemieckie zaczęły interwenjować dopiero, gdy doszło do napałów na patroli niemieckie i wymordowania 50 żołnierzy niemieckich w okolicy Borysowa. Wysłano na ekspedycję karną 2 szwadrony huzarów, które spaliły 17 wsi, a ludność aresztowały. W Bobrze i Borysowie w ciągu 3 dni 200 ludzi rozstrzelano za napady na wojska niemieckie.

Tydzień polityczny.

Przejęcie zarządu krajem.

Wczorajszy „Monitor Polski” ogłasza następujący reskrypt:

Do Pana Prezydenta ministrów.

Polecamy Panu natychmiast wdrożyć kroki celem najszybszego przejęcia od władz okupacyjnych wszystkich działów zarządu krajem. Rada ministrów, po rozważeniu rzeczy, ustalić ma ostateczny termin objęcia administracji przez władze polskie. Oczekujemy w tym względzie niezwłocznego pańskiego sprawozdania.

Warszawa, 10 października 1918 r.

† Aleksander Kakowski, Arcybiskup
Józef Ostrowski
Zas. Lubomirski.

Prezydent ministrów:

w z. B. Broniewski.

Wezwanie do szeregów.

Rada regencyjna wzywa osobnym dekretem wszystkich byłych oficerów i żołnierzy zarówno P. K. P., jak i I korpusu Dowódca Maśnickiego do stawienia się w szeregi armji polskiej.

Z całej prowincji nadchodzą wieści o entuzjastycznym przyjęciu orędzia Rady regencyjnej. W Piotrkowie odbyło się uroczyste nabożeństwo, które zakończono odśpiewaniem „Te Deum”. W Mławskim ludność dla upamiętnienia chwili zebrała sporą sumę pieniędzy na rzecz armji polskiej.

Do rady regencyjnej zgłosiły się delegacje żydowskie, ofiarowując większe sumy na tworzenie wojska.

Urzędnicy policji i żydzi, pracujący w niektórych instytucjach władz okupacyjnych, które nie podlegają przekazaniu rządowi polskiemu, otrzymali ostrzeżenie, że mogą być zwolnieni od służby w krótkim czasie.

Polacy z Poznańskiego i Śląska za zjednoczeniem Polski.

Wszystkie organizacje polityczne, zrzeszenia społeczno-polityczne i pisma Księstwa Poznańskiego i Śląska pruskiego wydały odezwę do narodu. Odezwa napisana spokojnie, ale silnie, oświadcza:

„Tylko zjednoczenie wszystkich części narodu osiadłego na ziemiach polskich, w jedną całość, wyposażoną w pełnię praw państwowych stanowić może rękojmię trwałego przymierza narodów”. A dalej:

„My Polacy, w dzielnicy pruskiej stwierdzamy tę zgodę i zwartość podpisem wszystkich naczelnych naszych organizacji politycznych, wszystkich bez wy-

jątku istniejących stronnictw polskich, oraz całej prasy, jako wyrazić opinii publicznej”.

Rozwiązanie Koła polskiego w Wiedniu.

Na pełnym posiedzeniu Koła Polskiego, które odbyło się dnia 11 b. m. postanowionem zostało rozwiązanie Koła polskiego i ustanowienie Rady narodowej, jako wyższej instancji. Posłowie uchwalili, że już do parlamentu wiedeńskiego nie wróca.

Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na wyjaśnienie rządu niemieckiego.

Waszyngton, 14.10. — Telegram W. A. T. —

Urządowo. Biuro Reutera donosi: Sekretarz stanu zakomunikował dziś popołudniu tymczasowemu przedstawicielowi Szwajcarii i zastępców interesów niemieckich w Stanach Zjednoczonych notę treści następującej:

Departament stanu, 14 października.

Szanowny panie! W odpowiedzi na doniesienie rządu niemieckiego z dn. 12 b. m., które mi pan wręczył dziś, mam zaszczyt prosić pana o pośredniczenie w przesłaniu następującej odpowiedzi:

Bezwzględne przyjęcie przez obecny rząd niemiecki i większość parlamentu niemieckiego warunków, wyuszczonej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych w jego orędziu, wystosowanym do kongresu Stanów Zjednoczonych w dn. 8 Stycznia 1918 roku i w jego orędziach następnym upoważnia prezydenta do wydania otwartego i bezpośredniego oświadczenia o jego decyzji w sprawie doniesień rządu niemieckiego z dn. 5 i 12 października 1918 roku.

Musi się stać rzeczą jasną, że przeprowadzenie ewakuacji oraz warunki zawieszenia broni są wyrazami, do których debaty i zawyrokowania należy pozostać wojskowym doradcom rządu Stanów Zjednoczonych i rządów sprzymierzonych, i prezydent czuje się w obowiązku oświadczyć, że rząd Stanów Zjednoczonych nie może przyjąć żadnego uregulowania, któreby nie stworzyło zupełnie zadawalającego zabezpieczenia i gwarancji dla dalszego trwania obecnej militarnej przewagi armji Stanów Zjednoczonych i koalicjantów na froncie.

Prezydent ufa, iż może przyjąć, jako rzecz pewną, że takimiz będą zdanie i decyzja rządów sprzymierzonych.

Prezydent uważa też za swój obowiązek dodać, że ani rząd Stanów Zjednoczonych, ani on nie są tego pewni, czy rządy, z którymi Stany Zjednoczone sprzymierzone są, jako strona wojująca, zgodzą się na rozważanie sprawy zawarcia pokoju, dopóki siły zbrojne Niemiec w dalszym ciągu wykonywać będą swoje nieprawne i nieludzkie praktyki, przy których jeszcze trwają.

W tym samym czasie, gdy rząd niemiecki zwraca się do rządu Stanów Zjednoczonych z propozycjami pokojowymi, niemieckie łodzie podwodne zajęte są tępieniem okrętów pasażerskich na morzu i nie tylko okrętów, lecz także łodzi, w których pasażerowie tych okrętów i ich załogi usiłują dostać się w bezpieczne miejsce.

Przy swoim obecnym przymusowym odwołaniu z Flandrii i Francji armje niemieckie krocą drogą bezcelowego burzenia, które zawsze uważane było za bezpośrednie pogwałcenie prawideł i zwy-

czajów cywilizowanego sposobu prowadzenia wojny.

Miasta i wsie, o ile nie są zniszczone, obrabowane są ze wszystkiego, co tylko posiadają, często nawet — z mieszkańców.

Nie można się spodziewać, aby narody sprzymierzone przeciwko Niemcom, zgodziły się na zawieszenie broni, dopóki trwają te nieludzkie czyny, grabieże i spustoszenia, na które rządy te słusznie patrzą ze zgrozą i z oburzeniem w sercach.

Prócz tego jest rzeczą konieczną dla uniknięcia ewentualnego nieporozumienia, aby prezydent Wilson z całym naciskiem (very solemnly) zwrócił uwagę rządu Niemiec na redukcję i wyraźny zamiar (to the language and plain intent) jednego z warunków pokojowych, który rząd niemiecki obecnie przyjął.

Warunek ten znajduje się w orędziu prezydenta, które on wygłosił w dniu 4-ym lipca roku bieżącego w Mount Vernon.

Brzmi on, jak następuje:

„Zniszczenie wszędzie wszelkiej samowolnej mocy, która potajemnie dla siebie i dla własnego upodobania mogłaby zakłócić pokój świata, lub, o ile ona obecnie nie może być zniszczona, to przynajmniej sprowadzenia jej do faktycznej niemocy (w tym miejscu tekst telegraficzny jest uszkodzony) .. władza, która obecnie panowała (controllet) nad narodem niemieckim jest tego właśnie rodzaju, jak było wyżej powiedziane.

Naród niemiecki ma do wyboru zmienić to.

Wspomniane właśnie słowa prezydenta są naturalnie jednym z warunków, które muszą być spełnione przed zawarciem pokoju, co ma nastąpić przez akcję (by the action) samego narodu niemieckiego.

Prezydent uważa za swój obowiązek oświadczyć, że jego zdaniem całkowite uskutenienie pokoju zależeć będzie od dokładności i zadawalającego charakteru gwarancji, które muszą być dane w tych sprawach zasadniczych.

Jest rzeczą konieczną, aby rządy, sprzymierzone przeciwko Niemcom, wiedziały niedwuznacznie z kim pertraktują.

Prezydent wyśle osobną odpowiedź do cesarsko-królewskiego rządu Austro-Węgier.

Racz pan przyjąć, szanowny panie, ponowne zapewnienie mego wysokiego poważania.

Robert Lansing.

Austro-Węgry przekazują administrację władzom polskim.

Wczoraj nadeszło na ręce Dyrektora Departamentu Stanu od delegata c. i k. ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie pismo Ugrona pismo, w którym c. i k. rząd oświadcza, iż:

Gotów jest na życzenie rządu polskiego oddać mu natychmiast zarząd austro-węgierskiej okupacji.

Rząd austro-węgierski udzieliłby państwu polskiemu przy urządzaniu administracji wszelkiej pomocy i gotów jest, jeśli by zyczył sobie tego rząd polski, oddać do jego rozporządzenia odpowiedni personel administracyjny, dalej dla utrzymania spokoju i ładu w kraju pozostawić załogi, złożone z pułków narodowości polskiej, i żandarmerję pod dowództwem austro-węgierskiego komendanta, Ruchem

kolei oraz służbą pocztową i telegraficzną zawiadywałby c. i k. rząd, przy pomocy własnego personelu, aż do chwili, w której rząd polski będzie w możności wszystkie powyższe zadania wykonywać przez własny personel. Rząd austro-węgierski oczekuje, że rząd polski okaze mu dla złagodzenia kryzysu w dziedzinie zaopatrzenia w środki żywności i surowce, w które Austro-Węgry popadły przez wojnę światową, swą pomoc w ten sposób, że odstąpi mu w drodze odpowiedniej umowy pewien określony kontyngent środków żywności, węgla z Dąbrowy i ewentualnie innych surowców. Na takiej podstawie nastąpiłoby natychmiast zniesienie wojskowych organizacji dostawy w obrębie wojskowego gen. gubernatorstwa lubelskiego oraz niezwłoczne przywrócenie wolnego handlu i obrotu środkami spożywczymi.

ROZMAITOŚCI.

Sposób odzwyczajania się od palenia.

Autor podpisujący się pseudonimem „Antinik“ wydał broszurkę poświęconą „nerwowym palaczom i nerwowym palaczkom“. Na kartce tytułowej znajduje się motto Goethego: „Genjusz nie pali“. Oczywiście, rozpoczyna autor od dowodzenia, jak bardzo szkodliwe jest palenie.

P. Antinik usiłuje jednak i innymi sposobami odstraszyć palaczy od używania tej niebezpiecznej przyjemności. Przede wszystkim cenami. Grozi on, że ceny tytoniu wzrosną jeszcze wtrójnasób. Po wojnie zaś ceny tytoniu długo jeszcze pozostaną na tej samej wysokości ze względu na walutę, oraz z innych przyczyn. A więc, należy się odzwyczaić od palenia, gdyż po pierwsze człowiek popada w choroby, a powtóre — ubożeje.

Receptą, którą przepisuje autor palaczom, jest gimnastyka woli. Nie robić sobie nic z tego, że przykro jest bez tytoniu, śmiać się z własnych dolegliwości, powstałych wskutek tego, zapijać je zimną wodą i głęboko oddychać (gdy się robi źle) przy otwartym oknie.

Poleca on też zmniejszanie wypalonych dziennie cygar, czy papierosów, co 8 dni o połowę. Po 14 dniach, co dwie godziny palić jedynie — wygasły niedopalek. Po dalszych 8 dniach wyznaczyć sobie dni niepalące i wówczas trzymać w ustach zapalną, cukierek, wykluwaczkę, albo słomę.

Jezeli wola nie wystarcza, należy żuć sliwkę suszoną, której posmak zabija zupełnie ochotę do palenia.

Mieszkańcy Berlina rozchwyтали w lot broszurkę, gdyż nakład jej został kilkakrotnie powtórzony, a jak bardzo berlińczycy pragną usłuchać mądrych rad pana Antinika, świadczy ogromny popyt na suszone sliwki, których jednak w żadnym sklepie berlińskim dostać nie można.

W obawie przed ogonkami w wielu sklepach berlińskich wywieszono napis: „tu niema sliwek suszonych“.

Protest prasy warszawskiej. Niżej podpisane dzienniki polskie w Warszawie protestują przeciwko zamknięciu redakcji i drukarni „Nowej Gazety“ w Warszawie w drodze administracyjnej bez wytoczenia sprawy sądowej.

Takie administracyjne zawieszanie

pism polskich bez postępowania sądowego narusza poczucie prawa, które powinno istnieć także i w stosunkach okupacyjnych i odbiera pismom polskim w Warszawie grunt prawny istnienia, co musi wywołać wśród prasy polskiej energiczny sprzeciw.

Warszawa, d. 16-go paźdz. 1918 r.

„Gazeta Poranna“, „Głos“, „Goniec Warszawski“, „Kurjer Pojski“, „Kurjer Warszawski“, „Polak-Katolik“, „Przegląd Poranny“, „Przegląd Wieczorny“.

HUMOR i SATYRA.

W kuchni.

— Kasiu, rzeczce pani do swej kucharki — jakaś ty nieporządna, w rosole znalazłam haftkę.

— Proszę pani dobrze poszukać, może się w nim znajdzie jeszcze druga, bo dwie mi pękły w staniku, gdym gniotła makaron.

Domyślny.

— Panie Stanisławie, — mówi do oświadczonego się o jej rękę młoda panna — przyjmuję pana oświadczy, ale uprzedzam go, że nie mam ani grosza majątku.

— Widzi pani, ja się od razu domyśliłem, że da mi pani kosza.

KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę i w niedzielę 19 i 20 października odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym:

I. *Tanęki angielskie*
Natura.

II. GDY MIŁOŚĆ WZYWA.
Dramat w 5-ciu aktach, z Henny Porten.
Dzieciom wstęp wzbroniony.

Zakład Krawiecki Stanisława Puzdrakiewicza

w Łowiczu, ul. Podrzeczna dom p. W. Karpińskiego.

Przyjmuje wszelkie roboty i reparacje w zakresie krawiectwa wchodzące.

Wykonuje także wszelkie zamówienia dla duchownych.

TAMŻE:

Pracownia kapeluszy damskich WŁADYSŁAWY PUZDRAKIEWICZ

Stroi kapelusze nowe i przerabia stare.
1199—1—1

OGŁOSZENIA DROBNE.

Akuszerka i masarzystka z Warszawy M. Wójcik przyjmuje zamówienia i udziela porad Stary Rynek № 13 dom J. Bema. 1197—1—1

Do sprzedania jeden dom drewniany piętrowy i dwa parterowe na obszarze 1 morgi. Wiadomość w Tow. Wzaj. Kredytu.

Poszukuję i pokoju z kuchnią, ewentualnie bez, z prawem korzystania z niej przy rodzinie lub oddzielnie. Za wskazanie odpowiedniego mieszkania dam honorarium. Adres: Koński Targ № 8. Biuro Zakupów, Budkiewicz. 1196—1—1.



Nowi prenumerotorzy otrzymają początek „Księżanki Zochy“ — bezpłatnie.

